Nr. 347. Kraków, środa 11 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Zgubiony wątek.

Kraków, 10 grudnia.

Był taki czas, że na brzmienie wyrazu Polska wzbierało uczuciem serce w piersi każdego Niemca, Francuza, Anglika... Był czas, kiedy pochód pobitych powstańców polskich przez Niemcy do Francyi był jednym wielkim pochodem tryumfalnym; w każdem mieście niemieckiem owacyjnie witano i fetowano polskich bohaterów walk wolnościowych. Były to czasy, kiedy krew polska lała się na wszystkich pobojowiskach Europy, gdziekolwiek o wolność walczono. Pojęcie Polaka zespoliło się z pojęciem bojownika wolności. Polak był obywatelem świata w mickiewiczowskiem tego wyrazu znaczeniu. I dlatego ideał wolności i szczęścia społecznego związany był w umysłach całej zachodniej Europy w jednę nierozerwalną całość z ideałem odbudowania niepodległej Polski. Nie trzeba było u obcych sztucznie wywoływać zapału dla sprawy polskiej: entuzyazm dla Polski i Polaków wyrastał tam zupełnie naturalnie i rozpalał prasę i literaturę europejską sympatyą dla podbitego narodu.

Zmieniły się czasy... Nastała epoka szowinizmu, „egoizmu narodowego“, przeszczepionego i do nas przez naszych domorosłych bismarczków. Hasło miłości ojczyzny zostało wykoszlawione, zmienione w hasło nienawiści narodowej. W tej epoce nacyonalizmu, przejawiającego się w różnych formach: to jako imperyalizm, to jako hakatyzm i t. d., jedna tylko klasa, jedna tylko partya polityczna dzierżyła wysoko sztandar wszechludzkiego zbratania. I dlatego sypały się na tę międzynarodówkę socyalistyczną we wszystkich krajach „klątwy narodowe“ ze strony szowinistów. I u nas także. I w Polsce nas wyklinano jako „beznarodowców“, „kosmopolitów“, „wrogów ojczyzny“. A przecież z dziejami międzynarodówki socyalistycznej ściśle związała się w historyi sprawa niepodległości Polski. Podczas międzynarodowego zjazdu Związku komunistów w roku 1847, na którym powierzono Marxowi i Engelsowi napisanie Manifestu komunistycznego, zwołano publiczne zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw świeżo dokonanej aneksyi Krakowa przez Austryę i na owem zgromadzeniu Marx płomienny wygłosił protest przeciw ujarzmieniu Polski. A późniejsze Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników założone zostało przez Marxa na zgromadzeniu, odbytem w roku 1864 celem wyrażenia sympatyi powstaniu narodowemu polskiemu. I polski proletaryat pozostał wierny temu przymierzu nie z rządami, lecz z ludami Europy, z ludami walczącymi o swoją i naszą wolność. Za to nasze przymierze odsądzali nas od miana synów Polski ci, którzy szukali przymierza z naszymi ciemięzcami, ci, którzy pracowali usilnie nad tem, by pojęcie Polaka w oczach Europy z pojęcia bojownika wolności zmienić w pojęcie żandarma narodów... Lekceważyli sobie oni opinię ludów, budowali na opinii władców...

A teraz, gdy nieszczęście nowe jak grom zwaliło się na nasz naród, spostrzegli ze strachem, że praca ich plon wydała, że sympatye dla nas ostygły, że nie mamy przyjaciół. A wszak w nieszczęściu przyjaciół potrzeba.

Teraz nagle odzywa się wołanie: Szukajmy przyjaciół w Europie, twórzmy ich sobie! Wobec pruskich ustaw antypolskich spostrzeżono błąd, jaki zrobiono przez zlekceważenie i przeigranie sympatyj ludów. Ruszyło się sumienie. W krakowskim Klubie słowiańskim na odbytem przedwczoraj zebraniu prof. dr Kazimierz Morawski, Poznańczyk z pochodzenia, przedstawiwszy stan sprawy polskiej w zaborze pruskim, doszedł do następującego wniosku:

„Nam pozostaje obowiązek czynu. Wiece, narady nie zdziałają wiele. Zgubiliśmy wątek czucia z zagranicą, zaniedbaliśmy wiele. Trzeba to naprawić, trzeba stosunki odnowić, pisać i przypomnieć się w zagranicznych dziennikach, grzmieć głośno o pogwałceniu praw przyrodzonych. Podnieśmy serca i ręce i ślubujmy sobie, że wszystkie usiłowania nasze w jednym zogniskujemy celu: ratowania ukochanej ojczyzny“.

Powrotna fala! Wobec grozy nieszczęścia narodowego następuje oprzytomnienie. To, za co nas wyklinano, staje się przykazaniem narodowem!

My jedni, socyaliści polscy, nie zgubiliśmy „wątku czucia z zagranicą“, my jedni nie zaniedbaliśmy naszej misyi międzynarodowej i dlatego my jedni uratowaliśmy sympatye dla sprawy polskiej w Europie: klasa robotnicza wszystkich krajów, międzynarodówka socyalistyczna — oto jedyny dziś szczery przyjaciel i obrońca Polaków. Nam nie potrzeba dopiero sztucznie „odnawiać“ stosunków, „przypominać“ Polski w prasie zagranicznej — my bowiem nigdy nie zerwaliśmy węzłów świętego przymierza ludów walczących o wolność.

Wyklinajcie nas za to i nadal!

Mowa tow. Hankiewicza

na wiecu obywatelskim we Lwowie.

Przytaczamy tu, dopełniając naszą notatkę kronikarską, w streszczeniu mowę tow. M. Hankiewicza, wygłoszoną na wiecu we Lwowie, zwołanym w celu zaprotestowania przeciwko naruszeniu prawa asylu. Podajemy oprócz tego w dosłownem brzmieniu koniec uchwalonej rezolucyi.

Tow. Hankiewicz: Nowa zbrodnia pruska pociąga za sobą drugie jeszcze niebezpieczeństwo: upiór panslawizmu. Ci, którzy nie wierzą w siły narodu, w carskiej Rosyi szukają protekcyi przeciw gnębicielom z Zachodu! A przecież krwią zbryzgany carat nie przestał jeszcze być kręgosłupem reakcyi w Europie. (Okrzyki: Precz z caratem!).

Mowca oświadcza, że tak, jak sam, jako patryota ukraiński, przyszłość swego narodu widzi nie w pruskiej, ani rosyjskiej protekcyi, ani w protekcyi burgu wiedeńskiego... (Burzliwe oklaski) — jak woła wobec swego narodu: „Ukraina fara da se!“ — tak samo wierzy w zmartwychwstanie Polski przez siłę wulkaniczną mas polskiego ludu! (Burza oklasków i okrzyków).

Serce Polski tak, jak serce Ukrainy, jest za rosyjskim kordonem; tam za wolność narodów toczy się krwawa walka. Galicya winna być Piemontem dla Ukrainy i Polski, schroniskiem dla nieszczęsnych zbiegów. Tu roztacza mowca obrazy ludzi więzionych po pół roku w Tarnopolu za przemycanie bibuły bez cienia dowodu winy, chłopów ukraińskich, gnanych milami w kajdankach, wydanie w ręce zbirów tow. Zołotowa.

„Na myśl o tem krew dreszczem się ścina, głos zamiera w gardle. To uczynili chrześcijanie! To uczynili ci, co miłość bliźniego mają na ustach! Nie przez niedowiarków upada chrześcijaństwo...“ (Burzliwe, szalone oklaski).

„Gdy w roku 1849 opadała fala rewolucyi, tak, jak dzisiaj opadła, a wielki rewolucyonista Lajosz Koszut schronił się do Turcyi, sułtan odpowiedział na żądanie wydania go w ręce „chrześcijańskiej“ Austryi: „Religia Mahometa nie pozwala nam na pogwałcenie prawa gościnności!“ (Burzliwe brawa). I my nie żądamy dziś nic więcej od Austryi, tylko tyle humanitaryzmu, ile miał go sułtan turecki w r. 1849. To żądanie tak skromne, że i pan komisarz o nie się nie obrazi!“ (Burzliwe oklaski i wesołość).

Końcowy ustęp uchwalonej rezolucyi opiewa:

„Z uwagi, iż w miarę wzmagania się reakcyi w caracie zdarzały się częste wypadki, że galicyjskie władze administracyjne sprzecznie z duchem i treścią ustaw i traktatów międzynarodowych szykanują i wydalają rodaków naszych, szukających tutaj schronienia i pracy;

z uwagi, że prawa asylu są logiczną konsekwencyą politycznej niezawisłości państwa i wynikają z ogólnych gwarancyj wolności obywatelskiej;

protestujemy uroczyście przeciwko gwałceniu zasadniczego prawa asylu w państwie praworządnem, którego jesteśmy obywatelami i oświadczamy, że nie pozwolimy, by w drodze intryg dyplomatycznych rząd carski tu, wśród nas, szukał i dopadał swych ofiar.

Wzywamy reprezentacye wszystkich narodów i stronnictw, stojących pod sztandarem wolności politycznej i narodowej w wiedeńskim parlamencie ludowym, by użyły całego swego wpływu dla ukrócenia samowoli władz administracyjnych, łamiących święte prawa asylu“.

Inspektorzy przemysłowi o drożyźnie.

Podczas debaty nad wnioskiem nagłym tow. Schrammla i Rennera zwalczano wnioski o usunięcie drożyzny nietylko dlatego, że pochodzą od socyalistów (jak Battaglia), ale także z powodów „rzeczowych“, gdyż drożyzny rzekomo niema. Wszak mowcy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego Bielohlawek i Kunschak mówili o „swindlu drożyźnianym“, przez socyalistów w celach agitacyjnych wymyślonym!

Inne zapatrywania na fakt, czy jest drożyzna, czy jej niema, mają organa rządowe, stojące w ścisłym kontakcie z robotnikami: inspektorzy przemysłowi. Obowiązkiem ich jest także czuwać nad ekonomicznem położeniem robotników i w tej myśli corocznie składają sprawozdania.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z r. 1906, w którym drożyzna nie była jeszcze doszła do rozmiarów obecnych, zawiera

---

2

DANIEL

NAPISAŁ STAN. WYSPIAŃSKI

MŁODY WIĘZIEŃ.
Przez dzień
tyranowi stawiamy pałace złote.
Runą pałace złote,
runąć muszą.
Kamienie się rozsuną,
ciężarami poduszą
rozkosze.

CHÓR WIĘŹNIÓW (mrucząc).
Pałace runąć muszą,
kamienie się rozsuną,
ciężarami poduszą
rozkosze.

GŁOS WIĘŹNIA.
Z pod gruzów nędza wstanie
i pójdzie w świat.

CHÓR WIĘŹNIÓW (mrucząc ponuro).
Nędza pójdzie w świat.

Strażnicy przepędzają ich do pracy, niektórą niosą narzędzia i przyrządy potrzebne do robót ciężkich).

GŁOS WIĘŹNIA.
Źle mi patrzeć na piękne szaty.

PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW.
Nie dla nas piękne szaty.

GŁOS WIĘŹNIA INNY.
Źle mi patrzeć na łoże wygodne.

PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW.
Nie dla nas łoże wygodne.

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Po co kwiaty,
po co kwiaty, po co słońce?
Kwiaty mię odurzają,
słońce mię pali,
żelaza w słońcu palą...
Swoboda — widmo, bajka.

PÓŁCHÓR WIĘŹNIÓW.
Kto mi mówi o swobodzie,
ukamienuję,
wyśmieję wolność; daj mi chleba —
patrz, śmieję się. — Daj mi wina —
masz pełne konwie,
wystarczy dla wszystkich nas.

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Starczy dla wszystkich was.

NAJSTARSZY WIĘZIEŃ.
Wyśmieję wszystko, co mi wyśmiać każesz,
wyszydzę boga — jeśli wierzę w boga,
wyszydzę miłość — jeśli kocham jeszcze,
wyszydzę wolność — co mię jeszcze czeka
za grobem...
Daj mi jeść.

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Daj mi jeść — przyszłość daleka.

CHÓR WIĘŹNIÓW (krzyczy).
Daj mi jeść — przyszłość daleka.

INNY STARY WIĘZIEŃ.
Co mi rodzina? Ojców wyszydzę.
Daj mi resztki jedzenia,
nasyć usta spragnione,
ręce mi pidzę.
Duszę ci zaprzedaję, —
daj mi jeść...

CHÓR WIĘŹNIÓW.
Daj jeść, daj pić
z twego stołu — z twoich puharów.

BALTHAZAR.
Precz!

STRAŻNICY.
Precz — dalej — precz — dalej!

WIĘŹNIOWIE (odepchnięci — z jękiem).
Nie! — — Oh!...
Runą pałace strojne, runą —
runąć muszą —
Kamienie się rozsuną,
ciężarami poduszą
rozkosze.

(Przechodzą w głąb sceny i jeszcze ich słychać).

CHÓR WIĘŹNIÓW (z oddali).
Z pod gruzów nędza wstanie
i pójdzie w świat...
pójdzie w świat...

BALTHAZAR (pokazując za nimi).
Patrzajcie:
dziś duma w prochu
litości żebrze u mych stóp.
Patrzajcie... cha, cha, cha...
Niegodni — precz!

CHÓR WIĘŹNIÓW (z oddali).
Nędza wstanie
i pójdzie w świat.

CHÓR KOŁO BALTHAZARA.
Cha, cha, cha...

BALTHAZAR.
To są synowie dumy,
wyrzekli się ojczyzny —
a gdzie honor? —
Honor każe umierać:
wy jeszcze żywi — chcecie jeść,
chcecie pić,
bez honoru żyć...
cha, cha...

SYNOWIE PODBITEGO KRAJU (półgłosem).
Może on z nas też będzie drwić,
szydzić z nas.

BALTHAZAR.
Uczcie się godnie umierać —
przemarnowali całe swoje mienie,
ale ich pokolenie
rozumne
do mnie garnie się,
Rozsądne głosy — ku mnie głoszą się.
We mnie wasza przyszłość,
synowie więźniów,
wierni mi poddani.
Wasi ojcowie niegodnie
zaparli się was,
zaparli się własnych dusz,
zaprzedali kraj.

SYNOWIE PODBITEGO KRAJU.
Nasz los w twej dłoni,
od twego skinienia,
od twej woli
zależy.

BALTHAZAR.
Co to za siła,
co to za duma,
jeżeli ją złamie — więzienia trud?
Taki lud,
to lud sług —
Służcie mi wiernie,
nie będę szczędził łask,
hojnie obdarzę was.

DWORZANIE BALTHAZARA (półgłosem).
Hojnie obdarzy ich;
nam ujmie ze swych darów, —
dla nas przypadnie mniej.

SYNOWIE PODBITEGO KRAJU (półgłosem).
Hojnie obdarzy nas,
Nie będzie szczędził darów
ze skarbów swych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

daty o skutkach drożyzny w życiu robotników i potwierdza w zupełności zdanie posłów socyalno-demokratycznych o wysokości drożyzny i jej fatalnych skutkach dla klas pracujących.

Zacytujemy zdania inspektorów w Galicyi urzędujących:

Inspektor **lwowski** pisze: Nie bez wpływu pozostała na zwiększone zapotrzebowanie pracy, szczególnie w przemyśle żywnościowym i w rzemiośle, okoliczność, że do Galicyi przybyło wiele sił roboczych z krajów sąsiednich. Zwiększone wskutek zwiększonej liczby konsumentów zapotrzebowanie wszystkich środków żywności miało ponowne spotęgowanie drożyzny w skutku, nie licząc ogólnych przyczyn drożyzny. Odbiła się ona najbardziej na najmniej zarabiającej klasie robotniczej.

Inspektor **stanisławowski** pisze: Odnośnie do materyalnego położenia robotników mam mało pocieszającego do powiedzenia, ponieważ — mimo podwyższenia zarobków w stosunkowo licznych gałęziach produkcyi — spodziewane stąd polepszenie stosunków życiowych sparaliżowane zostało ciągle wzrastającą drożyzną.

Inspektor **krakowski** dziwnym wypadkiem w swoim okręgu drożyzny nie zauważył, a przynajmniej w sprawozdaniu swojem nic o niej nie wspominał. Natomiast w przyłączonej do jego sprawozdania relacyi centralnego inspektora przemysłowego znajduje się następująca wzmianka: Wzrastające wciąż zapotrzebowanie sił roboczych, ciągle rosnąca drożyzna i ruch cenikowy wśród robotników spowodowały podwyższenie płac.

Musimy na tem miejscu wyrazić zapatrywanie, że krakowski inspektor przemysłowy p. Kremer nie uznał za stosowne wyrazić swego zapatrywania na sprawę, którą wszyscy inni inspektorowie w Austryi poruszyli.

W tym samym sensie piszą wszyscy inspektorowie przemysłowi w Austryi. Wobec tego śmią wrogowie socyalistów mówić o „szwindlu drożyźnianym"! Ale ludność wie doskonale, gdzie szwindel leży: czy po stronie tych, którzy chcą drożyznę zwalczyć, czy też po stronie tych, którzy istnieniu jej przeczą.

Przegląd polityczny.

O język polski na zgromadzeniach. W poniedziałek obradował parlament niemiecki nad ustawą o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, do której projekt rządowy obok pewnych na łep liberałów poczynionych pół-ulg w zakresie policyjnych ograniczeń — wprowadza nikczemny artykuł 7, narzucający język niemiecki wszelkim zebraniom publicznym. Sekretarz stanu Bethmann Holweg, zalecając projekt rządowy, apeluje do „honoru narodowego" posłów. § 7 podyktowany został nie szowinistyczną wzgardą dla obcej mowy, ale „uczuciem samozachowawczem".

Imieniem konserwatystów poseł Dietrich pochwala projekt rządowy.

Centrowiec Trimborn w nowym projekcie widzi postęp w zrównaniu kobiet z mężczyznami, ale odpiera zamach językowy, niegodny państwa kulturalnego, dyskredytujący Niemców za granicą. Wątpliwości budzi w nim i niejasne sformułowanie niektórych paragrafów, np. dotyczących rozwiązywania zgromadzeń — co otwiera pole do samowolnej interpretacyi.

Nacyonał-liberał Sievers oświadcza, że niektóre zbyt surowe przepisy będzie można w komisyi złagodzić. Rząd musi wszakże mieć środki do zwalczania obcego języka tam, gdzie może on być jako broń przeciw Niemcom użyty.

Imieniem socyalnych demokratów zabrał głos tow. Heine (którego mowę podamy w dłuższej relacyi w jednym z najbliższych numerów Red.). Heine oświadcza, że nowa ustawa przynosi na ogół kilka poprawek, jednakże ogromną ilość pogorszeń. Z młodzieżą (co do której rząd zamierza poczynić ograniczenia) obchodzono się życzliwiej, gdy w nocy po wyborach ks. Bülow i cesarz pod gołem niebem wygłaszali mowy do młodych chłopaków. Z wyjątkiem kilku drobiazgów ustawa zdradza stary duch policyjny. Mowca żąda usunięcia przepisów policyjnych, zupełnej wolności zgromadzeń i stowarzyszeń i przytacza wiele wypadków szykan policyjnych. Przez zakaz językowy robotnicy Polacy staliby się zupełnie wyjętymi z pod prawa i to właśnie odpowiada życzeniom wielkiego przemysłu. Nie powinno się honoru narodu takiemi niesprawiedliwościami plamić. Stosunki dopiero wówczas się zmienią, gdy się uda specyficznie północno-niemieckiego ducha nietolerancyi i nienawiści pokonać. (Oklaski u socyalistów, Polaków i centrum).

Na tem obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Z literatury i sztuki.

Koncert Burmestra. Willy Burmester należy do ulubieńców publiczności krakowskiej. Corocznie zjawia się u nas na estradzie ten słynny skrzypek i za każdym razem sala koncertowa jest przepełniona. Usłyszeć znowu te pełne wdzięku i finezyi melodye mistrzów z XVIII. wieku, których tak subtelnie jak Burmester nikt inny nie wygra, to rozkosz — to biesiada estetyczna dla smakoszów muzyki. Grał nam wczoraj sonatę C-moll Griega, grał koncert E moll Mendelsohna, który już parę razy słyszeliśmy w jego interpretacyi, a który jeszcze i jeszcze z jego skrzypek słyszećbyśmy pragnęli. A gdy popłynęła z estrady serya owych delikatnych i misternych starych menuetów i gawotów: Pergolezego, Haydna, Kuhlaua, Bacha i Gosseca, huragan oklasków zmusił wirtuoza do powtarzania przepięknych gawotów dwóch ostatnich. Nastąpiła fantazya Wieniawskiego z „Fausta" Gounoda wykonana po mistrzowsku, a zmuszony oklaskami i wywoływaniami publiczności, która chciała koniecznie usłyszeć jeszcze niektóre ulubione utwory, dodał Burmester ponad program oprócz Kołysanki i Marzenia Schumanna nareszcie ową wspaniałą, głęboką aryę Bacha, której się tak natarczywie dopominano, oraz prześliczny menuet Mozarta, bez którego żaden koncert Burmestra w Krakowie jeszcze się nie odbył. Akompaniował Burmestrowi na fortepianie jego nieodstępny Walter Klasen, od którego nie można sobie wyobrazić lepszego, dyskretniejszego akompaniatora.

Des.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 grudnia.

Izba poselska prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad nagłością wniosku

w sprawie ugody.

Ks. Liechtenstein (chrześc. soc.) oświadcza, że partya chrześcijańsko-społeczna głosować będzie za nagłością, nie prejudykując swego stanowiska w dyskusyi merytorycznej. Powaga Izby wymaga, aby ugoda nie została w drodze nieparlamentarnej załatwioną.

Poseł Tresicz (Chorwat) zaznacza, że Chorwaci nie mogą głosować za ugodą, nawet gdyby ona była połączona z największemi korzyściami politycznemi, ponieważ byłoby to dobrowolnem uznaniem systemu dualistycznego, który w Austryi Chorwatów germanizuje, a na Węgrzech madiaryzuje. W chwili, kiedy bracia w Budapeszcie prowadzą podziwienia godną walkę z barbarzyńskimi Azyatami, gwałcącymi ich prawa, nie mogą się zachowywać biernie. Mowca zarzuca stronnictwom słowiańskim, a także i Polakom, że nie popierają Chorwatów w tej walce o wolność. Ostrzega ministra wojny, aby armii nie wysyłał przeciw Chorwatom. Apeluje do wszystkich narodów o poparcie Chorwatów w ich walce. Nikt nie może zagwarantować, że po przyjęciu ugody obecny prezydent ministrów jeszcze długo pozostanie na swem stanowisku. Wobec tego Chorwaci głosować będą przeciw ugodzie.

Dr Kramarz oświadcza imieniem czeskiego związku narodowego, że głosować będzie za nagłością. Wywodzi, że ustawodawstwo z r. 1867 przyszło do skutku tylko przy wyraźnym proteście zastępców narodu czeskiego, który jest zdecydowany i nadal walczyć za takiem ukształtowaniem prawno-państwowych stosunków monarchii, które odpowiadają historycznym podstawom państwa austryackiego. Z tem zastrzeżeniem posłowie czescy przystępują do rokowań nad ugodą, ze względu na materyalne interesy narodu.

Dr Lecher (niem. postęp.) oświadcza, że ugoda jest pod względem gospodarczym dobra, pod względem struktury politycznej jednakże oznacza zwrot ku politycznej separacyi obu państw. Wskazuje na niebezpieczeństwa, jakieby za sobą pociągnęło utrzymanie istniejącego stanu wzajemności. Mimo wielkich braków w ugodzie, oświadcza się za nią. Ubolewa, że w przedłożeniach ugodowych kwestya wojskowa nie została uregulowaną.

Delegacye są czystą komedyą,

ponieważ najważniejsze prawo parlamentu: rozstrzyganie w sprawach wojskowych, jest iluzoryczne. Odpiera twierdzenie, jakoby obecna Izba ludowa nie była zdolną do pracy i podnosi, że właśnie obecny parlament wytrzymuje najsilniejszą próbę. Bez powszechnego prawa głosowania byłoby niemożliwem przeprowadzić ugodę w drodze parlamentarnej. Dom Habsburgów powinien być świadomy tego, że wierną i pewną podstawą przyszłości dynastyi i państwa jest właśnie zadowolenie ludu. (Oklaski).

Poseł Ivanisevicz (Chorwat) oświadcza się przeciw ustawie.

Poseł Pogacnik (słow. kler.) oświadcza imieniem klubu słoweńskiego, że w interesie parlamentarnego załatwienia ugody głosować będzie za nagłością i meritum ugody.

Poseł tow. dr Adler oświadcza, że socyaliści głosować będą **za** nagłością, chociaż ich sąd o ugodzie nie zmienił się. Ale tak samo jak socyaliści nie chcą obejmować odpowiedzialności za ugodę, tak też nie chcą ponosić odpowiedzialności za nieparlamentarne załatwienie ugody. Pragniemy, aby ten parlament ludowy **nie padł ofiarą obstrukcyi.** Parlamentarne załatwienie ugody nie jest w pierwszej linii koniecznością państwową. Jeszcze mniej chcemy temu rządowi, który stworzył koalicyę wrogich nam stronnictw, dać choćby cień wotum zaufania. Przeciwnie — sądzimy, że właśnie wobec takiego rządu koniecznem jest, aby parlament pozostał silnym i wszystkie swe prawa zatrzymał. Mowca wskazuje na „junctim" ugody z

obniżeniem podatku od cukru

i oświadcza, że partya jego nie chciałaby, aby ugoda została załatwioną w sposób nieparlamentarny i abyśmy mieli tylko ponosić niekorzyści z ugody, a pozbawili się obniżenia podatku od cukru. Wkońcu ponownie oświadcza, że będzie głosował za nagłością ugody. (Oklaski u socyalistów).

Dr Głąbiński złożył oświadczenie, że Koło polskie będzie głosowało za nagłością wniosku. Stwierdza, że my mamy specyalnie jeszcze osobną przyczynę przyspieszenia obrad Izby. Obstajemy bowiem przy tem, aby sejm galicyjski jeszcze przed upływem swego okresu prawodawczego był zwołany (Potakiwania u Polaków), abyśmy byli w stanie w sejmie

uchwalić reformę wyborczą

na podstawach demokratycznych opartą. (Oklaski u Polaków). Zależy więc od rządu, a po części także od Izby, pomódz nam przy tem. Spodziewamy się, że **sejm też istotnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zostanie zwołany.** (Oklaski u Polaków).

Obrady przerwano i posiedzenie o godz. 9½ wieczorem zamknięto; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 10 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że poseł Udrzal złożył godność sekretarza Izby. Przy uzupełniającym wyborze jednego członka komisyi budżetowej wybrany został poseł Stapiński.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj nastąpiły dalsze obrady nad nagłością wniosku o przystąpienie do obrad

nad ugodą.

Poseł Kaiser oświadcza, że niemiecko-agrarne zjednoczenie będzie głosowało za nagłością. Podnosi protest przeciw tamowaniu regularnej pracy Izby przez wnioski nagłe i ubolewa, że z ugodą prowadzony jest handel polityczny.

Po przemowie mowcy generalnego Mühlwerta (wszechniemiec), który oświadczył, że wszechniemcy głosować będą za nagłością, aby rządu nie zmuszać do posługiwania się § 14 oraz po przemowie mowcy generalnego „przeciw" Dulibica (Chorwat), nagłość wniosku przyjęto olbrzymią większością głosów.

Czescy radykali i Chorwaci powitali rezultat głosowania okrzykami „pfui!".

Sprawozdawca dr Pergelt zagaił dyskusyę generalną nad meritum przedłożeń ugodowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Interpelacye.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli między innymi interpelacye: tow. Hudec w sprawie kilku konfiskat artykułów „Naprzodu"; tow. Lie-

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

39

— Tak, w kółku, które prowadziłam, był „prowok". Zasypał prawie wszystkie moje stosunki. Trzeba było uciekać. Całe szczęście, że nie znał mojego nazwiska. W każdym razie musiałam się usunąć. Teraz jestem w Łodzi, na stałe. Od czasu do czasu tylko zjawiam się tu — po bibułę. Od „Andrzeja" dowiedziałam się, że tu przyjdziesz... No i jestem...

Usiedli na kanapce. Janek zwierzał się ze swych wrażeń warszawskich i z obaw, że nie potrafi spełniać należycie obowiązków partyjnych. Marynia tłómaczyła mu, że jego obawy są płonne, że się szybko zoryentuje w sytuacyi i będzie sobie dawał radę nie gorzej od innych.

— Gdybyś tu była, Maryniu... — począł Janek i umilkł, bo ktoś zbliżał się do drzwi.

Marynia wstała i poszła ku drzwiom. Kroki oddalały się.

— To niemożliwe, Janku... A zresztą będziemy się widywali. Wiem, że ciebie mają wysyłać na prowincyę, teraz z bibułą, a z czasem i w innych sprawach. Będziesz przyjeżdżał i do Łodzi, zresztą ja tu, w Warszawie, nieraz bywam. Musimy na razie tem się zadowolnić, a później... później będziemy może razem w Łodzi. Pamiętaj, Janku, że nie od ciebie teraz zależy. Wszak w Zurychu mówiliśmy o tem dużo...

— Wiem — przerwał Janek i pochylił głowę.

Marynia stanęła przy nim i głaskała go pieszczotliwie po włosach.

Nadszedł „Andrzej" i zabrał Janka na Wolę, ażeby go wprowadzić do kółka, którem nowozaciężny miał kierować według otrzymanych wskazówek. Marynia musiała tegoż wieczora powracać do Łodzi.

XX.

Przed 1-szym Maja.

Zbliżał się 1-szy maja — dzień uroczystego święta solidarności międzynarodowej proletaryatu a zarazem dzień spotęgowanych trosk i obaw o całość organizacyi partyjnej. Zwykle bowiem przed 1-szym maja rząd puszczał w ruch wszystkie rezerwy szpiclowskie i przedsiębrał aresztowania masowe, zdolne zrujnować z taką pracowitością i z takim nakładem sił wznoszone podwaliny przyszłej potęgi Partyi. W tym roku podwójny niepokój dręczył serca jej kierowników. Z Petersburga otrzymano tajny okólnik departamentu policyi, nakazujący gubernatorom, policmajstrom, naczelnikom miast i szefom żandarmeryi zwrócić specyalną uwagę na przygotowania „osób politycznie nieprawomyślnych" do wywołania obchodu majowego. Okólnik zalecał „zdwojoną uwagę co do pojawiania się rozmaitych agitatorów, rozpowszechniania odezw i innych pism zakazanych i wogóle objawów tzw. propagandy robotniczej". „Wszyscy agitatorowie, tak inteligenci, jak i robotnicy powinni być natychmiast poddani rewizyi i aresztowani i, stosownie do wyników rewizyi i badań, powinien być wytoczony im proces na podstawie § 1035 ustawodawstwa karnego albo też powinni być wysłani na zasadzie postanowienia o wzmocnionej ochronie" — tak brzmiały wnioski okólnika.

I już poczęły nadchodzić wiadomości o aresztowaniach: z Zagłębia Dąbrowskiego, Kielc, Radomia. Były aresztowania i w Warszawie. A tu tymczasem Partya gotowała się do kroku, którego skutków zupełnie niepodobna było obliczyć, i wszelki wyłom w organizacyi mógł poważnie zaszkodzić planowanemu przedsięwzięciu. Chodziło bowiem o rzecz, dotychczas jeszcze niepraktykowaną w ruchu, ściśle konspiracyjnym. Gotowano się do pierwszej manifestacyi ulicznej. Rozpowszechniony na początku kwietnia numer „Robotnika" pisał, że święto 1-go maja, wypadające w niedzielę, musi być obchodzone publicznie, ażeby wszyscy widzieli, że to nie jest zwyczajna niedziela, lecz dzień wielkiego święta robotniczego. I wszyscy członkowie organizacyi kierowniczej Partyi z trwogą niemałą zadawali sobie pytanie: uda się, czy nie uda? Rozumieli bowiem, że nieudanie się planowanych manifestacyj ulicznych wywołałoby ciężkie przygnębienie, odepchnęłoby ruch cały o kilka kroków wstecz. Bardziej ostrożni odradzali ryzyko, lecz i oni zgodzili się, że Partya musi się zdecydować na jakiś czyn, aby nadać ruchowi rozpęd konieczny, że sytuacya ogólna wymaga tego. I w miarę zbliżania się końca kwietnia, w miarę przekonywania się, że hasło manifestacyi ulicznych zostało dobrze przyjęte przez szersze koła robotnicze, otucha zaczęła wstępować w serca kierowników Partyi.

Na kilka dni przed 1-szym maja Janek jechał do S. ze sporą paczką odezw. Poprzednio wysłane odezwy wpadły wraz z „facetem", który je wiózł, włożono nie na Janka obowiązek dostarczenia ich ponownie organizacyi S-kiej. Jednakże razem z „facetem" aresztowanym, stale utrzymującym stosunki z S., znikła i droga, bezpośrednio prowadząca do tych stosunków. W Warszawie posiadano jeden jedyny adres w S. i pod tym adresem Janek miał się zwrócić w celu odszukania towarzyszy s-kich. Adres był dość dokładny tem pewniejszy, że mieszkający pod tym adresem „sympatyk" posiadał własny dom.

Wprost z dworca Janek kazał się wieźć na wymienioną mu w Warszawie ulicę. Było już po dziewiątej i na bocznych ulicach miasta panowała cisza zupełna. W oknach się nie świeciło. Dorożkarz skręcał z jednej ulicy w drugą, oddalając się coraz bardziej od centrum miasta i jadąc coraz powolniej z powodu ustawicznie zwiększającego się błota. Nareszcie stanął koło jakiegoś parkanu.

— To tutaj, proszę pana — rzekł, złażąc z kozła.

— Jakto tutaj? Przecież tu niema żadnego domu...

— Jest, tylko niech pan wejdzie między te parkany. Tam jest dróżka. Trochę ta trzeba polem przejść... Po kładce przez rów dojdzi rychtyk jak się należy. Pierwsze dwa domy pan minie, a trzeci właśnie będzie Jaśkowskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bermann w sprawie postępowania starosty i sekretarza starostwa w Ropczycach z okazyi ostatnich wyborów do Rady państwa; tow. Ostapczuk w sprawie skaleczenia robotnika Reinerta w Rawie Ruskiej przez porucznika Rolińskiego.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Przeciw wnioskowi nagłemu w sprawie ugody głosowali: czescy radykali, moskalofilscy posłowie z Galicyi, wszechniemcy, oraz posłowie Masaryk i Drtina. Wstrzymali się od głosowania: Rusini i południowi Słowianie.

Rezultat przyjęła Izba spokojnie, tylko czescy radykali usiłowali sprowokować kłótnię z socyalistami; otrzymali jednak na miejscu odprawę.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego wpłynęło do krakowskiego komitetu miejscowego: Organizacya stolarzy 30 K. Stolarze: Babiński 60 h, Wieczorek 1 K, Lakwoj 60 h, Petulski 40 h, Schos 60 h, Rojek 10 h, Figuła 30 h, Kurleto 1 K, Markowski 60 h, Jaworski 60 h, Pacut 60 h, Piątkowski 20 h, Giełdoń 20 h, Znalezione 20 h, Figuła 20 h, Kosakiewicz 60 h. Razem 37 K 80 h.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Nieuctwo, czy wstydliwość? „Czas" stanowczo nie uznaje istnienia Portugalii — w depeszach zastępuje jej miano — bardziej eufoniczną Hiszpanią. Niedawno zwracaliśmy uwagę na komizm stąd wynikły, gdy „Czas" twierdził, iż następca tronu hiszpański — jak wiadomo niemowlę — usunięty został od dworu za sprzeciwianie się polityce króla...

Wczorajszy numer „Czasu" mimo to znów przynosi wiadomość o wykrytym w Lizbonie zamachu na króla... hiszpańskiego.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Autor „Birbanta" i „Wachlarza lady Windermere", komedyj grywanych z takiem powodzeniem na scenie krakowskiej — Oskar Wilde, ukaże się w sobotę bieżącą jako autor nieznanej dotąd na scenach polskich komedyi „Mąż idealny". Tłem „Męża idealnego", jak i wszystkich innych satyr Wilde'a, jest świat arystokratyczny Londynu. Środowiskiem działającem danej komedyi jest towarzystwo „wielko-polityczne", dyplomatyczne, parlamentarne; zagadnienia i interesy tego środowiska dają komedyi węzeł intrygi.

Zgromadzenie urzędników odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem p. Mayera, c. k. kontrolora pocztowego, w sprawie utworzenia dla Galicyi reprezentacyi banku wiedeńskiego „Einkaufs-Zentrale" w Krakowie. Przewodniczący przedstawił korzyści dla urzędników przez udzielenie ze strony banku kredytu towarowego od 600 do 6000 K, stosownie do rangi, bez nadwyżki cen, w ratach płatnych w 24 miesiącach, urzędnikom państwowym, autonomicznym, bankowym itd., bez wszelkiej gwarancyi z ich strony i bez policy życiowej. Towary będą zakupione w krajowych fabrykach lub u tutejszych pierwszorzędnych kupców.

Po wyjaśnieniu, że bank ten daje możność urzędnikom uregulowania swego budżetu z powodu rozdziału rat na 24 miesiące, przez co odpadnie wypłata różnych rat dla każdego dostawcy, większa grupa zgłosiła przystąpienie do stowatzyszenia.

Reprezentacyę dla Gnlicyi objął p. D. Mandel, członek Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, który udziela wszelkich informacyj, przesyła na żądanie potrzebne druki i załatwia wszelkie formalności dla uzyskania dogodnego taniego kredytu towarowego.

Powrót emigrantów z Ameryki i Prus odbywa się w ogromnej liczbie. Codziennie przychodzą osobne pociągi, przywożące robotników z Prus; jeden taki pociąg zapowiedziany jest na dziś o godz. 1 w nocy. Z Ameryki przyjechało dotąd przez Kraków 3000 robotników, a przez Oświęcim-Płaszów 8000. Na najbliższy piątek zapowiedziany jest przyjazd partyi złożonej z kilku tysięcy ludzi. Emigranci nie wracają bez grosza; w jednym dniu sobotnim zmienili na dworcu w Boguminie 100.000 dolarów na pieniądze austryackie.

Towarzystwa okrętowe podwyższyły cenę za przewóz pasażerów z Ameryki do Europy o 10 dolarów w III klasie; cena za jazdę z Europy do Ameryki pozostała ta sama.

Równocześnie zauważono, że fala emigracyjna do Ameryki wcale nie ustała. Wczoraj np. przejechało przez Kraków 260 żydów rumuńskich do Kanady.

Jan Sobolewski, aresztowany w Katowicach jako jeden z włamywaczy do kantoru braci Eibenschütz, przywieziony został wczoraj wieczór do Krakowa i osadzony w więzieniu sądu krajowego.

Wypadek przez spłoszonego konia. Wczoraj koń dorożkarski spłoszył się na rogu ulic Szewskiej i Podwale przed przejeżdżającym tramwajem. W biegu wpadł na 14-letnią Władysławę Kubik i uderzył ją w głowę, powodując głęboką ranę i prawdopodobnie wstrząśnienie mózgu. Koń popędził dalej, rozbił dorożkę i dopiero po zaplątaniu się o słup tramwajowy został zatrzymany.

— **Towarzystwo rygorozantów.** Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa rygorozantów w Krakowie odbędzie się w dniu 15 b. m. (w niedzielę) o godz. 3½ po południu w lokalu stowarzyszenia „Solidarność" przy ul. Zielonej 10. Porządek dzienny: Sprawozdanie za rok ubiegły, wybory na rok przyszły.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem p. Zygmunt Heryng: „O czem mówi socyologia?".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Noc listopadowa", scena z III. obrazu St. Wyspiańskiego. „Lelewel", dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Cyd", tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłumaczył St. Wyspiański (popularne).

Piątek: „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wojna domowa", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mąż idealny", sztuka w 4 aktach Oskara Wilda.

Nowiny lwowskie.

O wiecu niedzielnym donoszą następujące szczegóły: Kto nie przyszedł zaprotestować przeciw pogwałceniu praw sądów galicyjskich w sprawie tow. Dobrodzickiej — to narodowi demokraci i katolicy „narodowi". Dla nich ta sprawa oraz ciągłe gwałcenie prawa asylu jest rzeczą mniejszej wagi. Referat o sprawie tow. Dobrodzickiej wygłosił p. Zagórski (ludowiec) wśród ciągłych przerywań komisarza rządowego. Punktem kulminacyjnym wiecu była mowa tow. Hankiewicza, którą podajemy na innem miejscu.

Z kraju.

Na dworcu kolejowym w Bochni woźni pocztowi Walenty Wewiora i Franciszek Michalczyk przyjechali z dwukołowym wózkiem pocztowym do pociągu, jadącego wieczorem z Krakowa, zabrali zeń pocztę listową i pakunkową, zamierzając wrócić z nią do wielkiego wozu pocztowego. W drodze powrotnej musieli przebyć kilka par szyn, przez które przechodził z jednej strony nadzwyczajny pociąg z robotnikami, z drugiej zaś tren towarowy. Chroniąc się przed pierwszym, tak się zbliżyli do pociągu towarowego, że ten zawadził o pocztowy wózek. Skutek był straszny. Odruch uderzonego wózka zmiótł Wewiorę z nóg i rzucił go pod koła pociągu, który urwał nieszczęśliwej ofierze obie ręce, obie nogi i zmiażdżył czaszkę. Wewiora zginął na miejscu, osierocając sześcioro dzieci. Michalczyk, ciągnący dyszel pocztowego wózka, uderzony i rzucony został w kierunku wręcz przeciwnym, rozmach pociągu przerzucił go przez wózek, dyszel uderzył go w twarz, rozciął mu wargi i wybił dwa zęby.

3 morderstwa popełniono w nocy z niedzieli na poniedziałek w okolicy Kęt. Sprawcami mają być dwaj młodzi ludzie, przyzwoicie ubrani.

Z zaboru rosyjskiego.

Ułaskawienie. Skazanemu na śmierć za napad na monopol we Włodkowicach Janowi Kwapińskiemu generał-gubernator zamienił karę tę na 15 lat katorgi.

Tłumaczenie się. Policmajster wileński A. Wiekszinskij, w liście otwartym do redakcyi „Wilensk. Wiestn." broni się przed niesłusznym zarzutem, że mianuje katolików na wysokie stanowiska — rewirowych. Zarząd gubernialny (wyjaśnia p. Wiekszinskij), podniósł sprawę nominacyi katolika na stanowisko rewirowego tylko z powodu jedynego wypadku, który zaszedł jeszcze w lipcu roku 1906, kiedy mianowano katolika rewirowym i to „tymczasowo".

P. Wiktor Karliński, redaktor „Ludzkości", skazany w lutym b. r. na wyjazd z granic Królestwa, otrzymał obecnie od generał-gubernatora pozwolenie na powrót do kraju.

Uwolnienie. Aresztowany przed kilku miesiącami elektrotechnik zakładów „Quebracho", p. Modzejewski, wypuszczony został na wolność pod warunkiem opuszczenia w przeciągu dni 3 Królestwa na cały czas trwania stanu wojennego.

Aresztowanie. Aresztowano współpracownika pism żydowskich M. Usmana, i osadzono go w ratuszu.

3 wyroki śmierci. Sąd wojenny rozpoznawał sprawę Antoniego Wojny i Władysława Matyni, oskarżonych o to, że w dniu 14 go lipca b. r. w Nieborowie w powiecie koneckim, po przedstawieniu „Obrony Częstochowy" dali szereg strzałów do strażników: Sycza i Awerna, przyczem Sycza zabili, a Awerna ciężko poranili.

Sąd skazał obu na śmierć.

Takiż wyrok wydał sąd wojenny w sprawie Joska Bielańskiego, który w dniu 16-go marca b. r. zabił w Białymstoku chłopa Litwinowa, wziąwszy go za agenta ochrany.

Z caratu.

W łonie prezydyum Dumy powstały nieporozumienia. Pomocnik sekretarza Dumy czarnoseciniec Zamysłowskij kazał wydrukować kosztem skarbu adres do Dumy, uchwalony prywatnie przez prawicę Dumy. Dowiedziawszy się o tem przypadkowo, prezydent Chomiakow zaprotestował przeciwko wydawaniu przez oficyalną instytucyę państwową czarnosecinnych uchwał. Chomiakow jednak został przegłosowany, gdyż w prezydyum jest 2 październikow a 3 czarnosecińców.

Niesłychaną burdę w Dumie urządzili znowu Puryszkiewicz i S-ka na ostatniem posiedzeniu Dumy. Było to w dniu rozpoczęcia się procesu byłej frakcyi S. D. Tow. Kosorotow zaczął odczytywać deklaracyę socyalno-demokratycznych posłów w tej sprawie, protestując przeciwko sądowi carskiemu. Czarna sotnia wszczęła piekielny hałas. Na komendę Puryszkiewicza zaczęło się gwałtowne bębnienie po pulpitach. Słów mowcy nie było słychać—i tow. Kosorotow był zmuszony zejść z trybuny. Napisaną deklaracyę chciał oddać prezydentowi, lecz Chomiakow, nie spojrzawszy nawet na treść, nie chciał wziąć. Na znak protestu przeciwko tym pogwałceniom elementarnych zasad parlamentaryzmu, posłowie socyalno-demokratyczni opuścili salę posiedzeń.

Duma zdolna do pracy. Po długich usiłowaniach zamachu stanu itd. rząd rosyjski wreszcie utworzył Dumę „zdolną do pracy". Niestety jest to praca... językiem. Mowy, mowy bez końca; i nb. mowy przeważnie prawicowców, październikowców. Socyalnym demokratom nieraz mówić nie dają.

Tak, ta prawicowa Duma jest „zdolna do pracy". Rząd powinien być zadowolony. Debata nad deklaracyą rządową była długą, zbyt długą jak dla „zdolnej do pracy" Dumy. Skończyła się jednak debata i pokazało się, iż ani jedna rezolucya w sprawie deklaracyi rządowej nie uzyskała większości. Ani rezolucya prawicy, ani październikowców, ani kadetów. Chłopi, których wciągnięto do prawicy, są zdumieni i zapytują: „czy po to tyle gadaliśmy, żeby wreszcie nie być w stanie sformułować swego stosunku do rządu?"

Rząd musi być z Dumy zadowolony. Ale czy w oczach ludu ta „zdolna do pracy" prawicowa Duma jest rzeczywiście zdolną do pracy prawdziwie pozytywnej, to inna sprawa.

Ze świata.

Śniegi na Górnym Śląsku. Na Górnym Śląsku spadły wczoraj wielkie śniegi. Połączenia telegraficzne i telefoniczne w wielu miejscach przerwane. Pociągi bardzo się spaźniają.

Trzęsienie ziemi. Centralne biuro geodynamiczne w Rzymie donosi, że onegdaj o godz. 10½ w nocy z kilku miejscowości prowincyi Catania (połudn. Włochy) zawiadomiono o trzęsieniu ziemi. W niektórych miejscowościach zawaliły się domy. Dotąd niewiadomo, czy były ofiary w ludziach.

O katastrofie w kopalni węgla donoszą następujące szczegóły: Kopalnia w Fairmont zatrudnia kilka tysięcy górników. Eksplozya nastąpiła równocześnie w kilku oddziałach kopalni, położonych pod rzeką Monogahela. Wybuch gazów spowodował pożar, który zamknął przystęp do otworów szachtowych. Kilkuset górników zdołało się uratować, inni — około 700 — mieli drogę odciętą. Większość ich jest straconą; może pojedynczym grupom uda się znaleźć schronienie w odległych częściach kopalni, o ile już nie zginęli i o ile nie nastąpiło zawalenie dróg komunikacyjnych. Wstrząśnienie wskutek wybuchu oraz huk słyszano w odległości 4 mil. Budynek żelazny, stojący nad głównym szachtem, wyleciał w powietrze, przywalając na śmierć kilku ludzi. Robotnicy kopalni pochodzą przeważnie z Polski, Węgier i Włoch.

Jako przyczynę katastrofy podają, że gazy zapaliły się w chwili, gdy otwarto wentylacye dla oczyszczenia powietrza w kopalni. Nieszczęście zwiększyło się jeszcze przez to, że kilka kotłów parowych, pracujących w głównej hali maszynowej, eksplodowało.

TELEGRAMY

z dnia 10 grudnia.

Ubezpieczenie robotników na starość.

Wiedeń. Przyboczna Rada pracy zebrała się na XXI. posiedzenie.

Minister handlu Fiedler wypowiedział mowę powitalną, poczem Rada uchwaliła wniosek członka Rady tow. dra Karpelesa. aby na wypadek, gdyby przy zorganizowaniu nowego ministerstwa fachowego nastąpiły zmiany w zarządzie ochrony robotników i w urzędzie statystycznym, na czas zasięgnięto opinii Rady.

Następnie obradowano nad sprawozdaniem komisyi ubezpieczenia robotników w sprawie programu reformy ubezpieczenia robotników. Uchwalono rezolucyę wyrażającą, że jest pożądanem, aby bez wstrzymywania przez to sprawy ubezpieczenia robotników, stworzono organizacyę ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy **rękodzielników i drobnych rolników.** Organizacya ta miałaby polegać na samoobronie, opartej na podstawach państwowej, krajowej i komunalnej i mogłaby być obowiązkową.

Dalsza rezolucya uważa wciągnięcie robotników rolnych i leśnych we wszystkie gałęzie ubezpieczenia robotników ze stanowiska rolnictwa za możliwe, a ze stanowiska socyalno-politycznego za pożądane.

Ustawa o wywłaszczeniu.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych opowiadają, że między rządem pruskim a posłami konserwatywnymi przyszło do porozumienia w sprawie projektu ustawy o wywłaszczeniu.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisyi sejmu pruskiego zostało odwołane, ponieważ rząd chce dokonać kilku poprawek w projekcie.

Drugie czytanie przedłożenia w sejmie oddzie się po świętach Bożego Narodzenia.

Strejk.

Tryest. Liczba strejkujących robotników portowych wynosiła wczoraj w południe 2000. Wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem postanowiono strejk kontynuować. W ciągu dnia przyszło kilkakrotnie do starć między strejkującymi a łamistrejkami.

Tryest. (Tel. wł.). Strejk robotników handlowych i transportowych doznał wzmocnienia o tyle, że urzędnicy firm strejkiem objętych oświadczyli, że nie będą wykonywali robót do ich obowiązków nienależących.

Protest przeciw rozwiązaniu drugiej Dumy.

Belgrad. Na posiedzeniu skupsztyny poseł tow. Łapczewicz wniósł, aby skupsztyna powzięła uchwałę, protestującą przeciw rozwiązaniu drugiej Dumy rosyjskiej, jako sprzecznemu z konstytucyą.

Prezydent oświadczył, że wniosku tego nie może poddać pod głosowanie, gdyż Serbii nie wolno mieszać się w sprawy obcych państw.

Międzynarodowy kongres dla hygieny.

Rzym. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie międzynarodowej konferencyi zwołanej dla sprawy założenia międzynarodowego powszechnego instytutu hygieny. Podpisano akt fundacyjny dotyczący utworzenia tego instytutu, którego siedzibą będzie Paryż. Paryska Rada miejska odstąpiła do dyspozycyi instytutu pałac.

Po podpisaniu aktu wygłosił delegat włoski mowę, w której podniósł znaczenie obrad konferencyi oraz podziękował imieniem rządu włoskiego prezesowi konferencyi Barreosowi, delegatom oraz miastu Paryżowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.** We czwartek 12 b. m. staraniem Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp" (Mały Rynek 4) zwykły odczyt (z obrazami świetlnymi). Temat: „Kwestya robotnicza w przemyśle"; prelegentka dr Zofia Daszyńska-Golińska. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·28 do 13·29. Pszenica na październik 11·31 do 11·32. Żyto na kwiecień 12·47 do 12·48. Żyto na październik 10·30 do 10·31. Owies na kwiecień 8·63 do 8·64. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·55 do 7·56. Rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, ożywione wiatry.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).